Rozmowa z Janem Symykiem- podsumowanie pracy przewodniczącego szczecińskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce

04 kwi 2025 13:08 Autor: Ewa Gołczyńska

14 marca 2025 roku w siedzibie Związku Ukraińców w Polsce Oddział w Szczecinie, przy ul. Mickiewicza 45 odbyło się oficjalne pożegnanie Jana Symyka, który 21 grudnia 2024 roku przekazał przewodnictwo szczecińskiego Oddziału Związku Ukraińców w Polsce Piotrowi Kołodziejowi.

Rozmowa z Janem Symykiem

Panie Janie powiedział Pan koniec - przewodnictwo Pan oddał. Ale zacznijmy od początku. Jak Pan trafił do Szczecina?

Mieszkałem w dawnym województwie koszalińskim. Później pojechałem do sułkody do Legnicy. Urzędem się w W Liceum Ogólnokształcącego z językiem ukraińskim. Po skończeniu liceum wybór padł na Szczecin. Pamiętam jak do Szczecina jechałem wystraszony. Pochodzę z małego miasteczka i przyjechał tutaj, do ponad 300 tysięcznego miasta było dużym wyzwaniem. Przyjechałem w 1980 roku i tu już zostałem. Tutaj poznałem małżonkę i trafiłem do ośrodka ukraińskiego. Od początku angażowałem się w pracę dla naszego Stowarzyszenia. Zaangażowanie było coraz większe szczególnie gdy już byłem na emeryturze. Pracowałem jako wykładowca przedszkolnych kola miejskiego w Szczecinie i jako szef koła miejskiego przez czterna lata jak przewodniczący działalność społeczną.

Czy na przestrzeni lat można podzielić Pana działalność na etapy?

Pamiętam dokonałe pierwszy wyjazd na Ukrainę z pomocą humanitarną. Był rok 1998. Ze Szczecina był organizowany transport dla powodzian i to chyba był taki moment przełomowy kiedy się zaangażowałem w pracę wolontarjną. Później była epidemia grypy na Ukrainie. 2005 rok i ponowcie lata 2013 - 2014. Od tego czasu wysyłamy pomoc.
Na początku mieliśmy inne problemy niż te z którymi dziś się mierzymy. Otrzymaliśmy budynek dzięki pomocy i wsparciu z Urzędu Wojewódzkiego. Pan Marek Tałkowiecz (przez wojewodę wsj. szczecińskiego w latach 1990-1998) kibicował na rzecz przekazania tego ośrodka na rzecz Ukraińców.
Początek tu, w siedzibie to była praca dosłownie od zera. Przywracanie budynku do użyteczności wymagało ogromnego nakładu sił i środków. Ale wszyscy bardzo się cieszyliśmy. Mieliśmy wreszcie dach, pomieszczenia gdzie można było się spotykać, choć warunki były nieasnrzeczie złośliwskie. Z trudem się porozsadzliśmy. Sam na wypadkach do pracy, bo podlega się zamiała. Takie były czasy. Okna były pozabijane deskami, żeby namy nie powypadały. Pierwsza wspólna zabawa była organizowana w Stowarzyszeniu Ukraińców w Polsce. Przyszedł jednak niezwykle nas mobilizowały. Mieliśmy siedzibę, wyjaśniając poprzedź warunki wspólną pracą. Wspólnie wszyscy pozapełniły nowy, wyrosłośliwy grup. Zaangażowanie było ogromne. Były nawet dyżury społeczne. Pilnowaliśmy ośrodka w nocy.
Później, kiedy zostałem wybrany przewodniczącym oddziału szczecińskiego - „wchodząc mocniej w strukturę" zajęłem się opracowaniem formuły działalności dla Ośrodka Kultury Ukraińskiej. Zacząłśmy pisać projekty, wychodziłśmy na zewnątrz z inicjatywami. To był początek między innymi naszych festiwali: Dni Ukraińskiej Kultury, Spotkań Kultur. To były odczyty, spotkania, uniwersytet otwarty. Dzięki temu, że udało się przyciągnąć środki z urzędu marszałkowskiego czy urzędu miasta, nasza działalność mocno się rozszerzała.

Czyli od kultury się zaczęło....

Od kultury się zaczęło. Kultura jednoczy ludzi. Wiadrym też etapem, na który warto zwrócić uwagę był rok 2009. Dzięki do spotkania z mniejszościami i przyjaznowaymi i etnicznymi i jakie działały na terenie Szczecina i województwa. W 2009 roku, w ejszmu powstaliśmy Radę Organizacji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. To było dla nas duże wyzwanie aby przyjaźnić inne grupy mniejszości do wspólnej pracy. Wcześniej działaliśmy w budynku przy ekii Wojska Polskiego. Mieliśmy kontakty z Greksmi po sąsiedzku. Grecy w tym czasie nie miali swojej siedziby. Drugą społecznością był Liberii. Też bez swojej siedziby. Zwróciłem się do członków zarządu i naszej społeczności z prośbą o umożliwienie działania wspólnie, w naszym budynku. Grecy i Liberyjczycy byli bardzo zadowoleni. Zaczęliśmy pisać projekty, wychodziliśmy na zewnątrz z inicjatywami. Pamiętam wielkogłośnie spotkania i rozgrywki szachowe w naszej siedzibie. Organizowano też uroczystości i imprezy. Utworzona Rada Organizacji Mniejszości była tworem nieformalnym. Początkowo w jej skład wchodziłi przygo. liderzy mniejszości Grecy, Niemcy, Liberii, Żydzi. Po dwóch latach działalności Rada jednomyślnie dołonała do sektu Romów. I tak było do czasu otrzymania własnych siedzib. „Grecy" z czasem dostali siedzibę przy ulicy Garncarskiej, „Niemcy" przy ulicy Dworcowej, Liberii nie mają siedziby. Jest to już mieszkły bardzo małe grupa.

Panie Janie, najtrudniejszy czas w tym okresie?

Wydawało mi się, że to będzie „covid", czas kiedy ośrodek został zamknięty ale jednak okazało się, że tamte ciężkie czasy to był początek tragicznych wydarzeń jakie na oczach świata wydarzyły się w lutym, w 2022. Kiedy włączaliśmy co się dzieje przychodziliśmy tutaj do ośrodka. Każdy kto mógł w czymś pomóc tutaj przychodził. Związał się Komitet Pomocy Ukraine. Był ogromny odzew świata kultury, nauki. W zasadzie każdy zawód był reprezentowany.

Działalność kulturalna przeszła w działalność innego typu.
Jestem w ogóle przeciwny jakiejkolwiek działalności kulturalnej w tym momencie. Proszę mnie źle nie zrozumieć, ale uważam, że nie jest to okres na farbce i wielkie festiwale. Nie mniej jednak organizowaliśmy nadal kulturalne wydarzenia, ale już nie w takim szerokim zakresie. W czasie wojny kiedy ludzie umierają są inne potrzeby.

Co się udało się więc zrobić od wybuchu wojny?

Wysłaliśmy 6 tirów pomocy humanitarnej. Zwróciliśmy na nasz ośrodek uwagę społeczności Walli. Bardzo dużą pomoc otrzymaliśmy z Anglii. Belgii, Danii, Szwecji. Szkoci- weterani wojenni, przywozili pomoc do Szczecina. Cała społeczność europejska zaangażowała się nieasmowicie. Niemki przyjeżdżały do nas do ośrodka i pomagały segregować dary, odzież, pozapłowej, pakowaz.

Skąd wiedzieli o punkcie w Szczecinie?

Informacja szybko się rozeszła, że taki punkt tu, w Szczecinie powstał. Od samego początku informowaliśmy, że organizujemy pomoc, ale tylko i wyłącznie na Ukrainę. W tym okresie powstało bardzo dużo centrów wsparcia dla uchodźców. Nie było centrów wsparcia dla Ukrainy. My chcieliśmy jako jedyni wtedy zajęliśmy się pomocą dla Ukrainy. Drugą taką pomoc organizował Pan konsul Henryk Kokodziej dla miasta partnera - Mikołajów i w Złargardzie tylko i jest nieprzerwanie wysyłana pomoc dla miasta Koreżop. My natomiast kierowaliśmy swoją pomoc humanitarną tylko w strefy zmagań wojennych.

Warto chyba też powiedzieć o pracy w ośrodku od wybuchu wojny to dziś

Oprócz 6 dużych transportów tirów. 12 transportów bardzo wyjechało z pomocą medyczną. 70 innych kursów wyjechało z Zyrenśdzą. Wszystko na Ukrainę. Pomoc prowadzona jest też teraz. We wrześniu 2022 roku, angażując obywateli Ukrainy zaczęliśmy robić to w siedzibie stałej miesiącpos. Zacząłe się od przyuczenia sytuacji. Przychodziły kobiety, czaty się dowiedziały co robimy. Zaczęły się pytać czy mogą pomóc. Zaczęliśmy robić to w siedzibie stałej. Zaczęliśmy robić na drutach, szyć, tworzyć pomocowe. Zapraszowałem, że może zaczniemy szyć. Pomysł się spodobał. Zacząłśmy robić na front ciepłe skarpety, ochraczace na płecy dla żołnierzy. Wtedy też zacząłśmy tu siatki wypiłać. Pomysł się spodobał. Kobiety czują że coś robią dla Ukrainy, że są przydatne tutaj. Codziennie przychodzą i pracują w naszym ośrodku. Jeśli obrać to w liczby to jest to ponad 4,5 tysiąca siatek.

Wróćmy jeszcze do kulturalnych wydarzeń. Flagowa impreza?

28 lat temu, na scenie ze zbitych z desek, w parku na przeciwko klubu Delta (red. Dąbie) dzięki pomocy pani dyrektor Bełki zrobiliśmy pierwsze Dni Kultury Ukraińskiej. Bardzo skromne. Zespół pracowników „Zielły" jak mógł przygotował nam scenę. Przyjechały chaa zespoły , Kozaczkie zabawy" i zespół estradowy Wojsk Ochrony Granic, daly koncert w Dąbiu i miejscowości Kłaki nadaśko Przelewo, tam gdzie jeszcze społeczność ukraińska mieszkała.
Jeżeli tym mógł powiedzieć, że coś się udało to Dni Kultury rzeczywiście się udały. One przyniosły uwagę do naszej społeczności. Były słynne pochody wpoć ceepłu miasta na Zamek Książąt Pomorskich, kiermasze, spotkania z wytwórcami rzemiosła ludowego. To się ciesząło ogromnym powodzeniem i myślę, że w momencie kiedy wojna się zakończy, a Zamek Książąt Pomorskich będzie otwarty to chciałbym zrobić to ponownie. Nie tylko to jednodniowe święto ale nawet tygodniowe. Zaczynaliśmy kiedyś w ciągu a trzech dni. Dzisiaj to nie możliwe. Nie tylko korzyści społeczna. Chciałbym, żeby moi następcy do tego wrócili, żeby pokazać tę wielką kulturę, niemiało ludowe, prezentować nasze kino.

Największy Pana osobisty wkład... Dni Kultury..?

Nie, nie. Najbardziej się ciesząz z Festiwalu Spotkań Kultur. Dni Kultury Ukraińskiej były organizowane dla społeczności ukraińskiej i mieszkańców Szczecina. Jeśli chodziło o Festiwal Spotkania Kultur, nie skupialiśmy się tylko na mieszkańcach Szczecina. Liczyłem na to, że każda z zaproszonych mniejszości wezmie na siebie ciężar organizacji tych wydarzeń, że nie będzie to tylko rola Związku Ukraińców. Festiwal był organizowany osiem lat ale odbywało się to kosztem fundaszy tylko naszej organizacji. Pisaliśmy wnioski o dofinansowanie za każdym razem w imieniu kogoś. Uszczuplaliśmy tak własne projekty. Sondażowo zrobiliśmy pierwszy festiwal. Były to pojedyncze koncerty tam pierwszego dnia- dzień żydowski, następnego- grecki. Powiem szczerze, nie byłem z tego zadowolony. Zauważyłem, że w tym wydarzeniu nie biorąc udziału społeczność w szerokim zakresie. Później zmieniliśmy formułę - zrobiliśmy festiwal jeśliy kompaktowo tak, że raz na scenie występowali Niemcy, raz Niemcy, Żydzi, Grecy. Zainteresowanie odbiorców znacznie wzrosło, frekwencja znacznie się zwiększyła. To zaczęło procentować. Sałodza, że to nie przetrwało z uwagi na finansa. Na a później mieliśmy już okres „covidowy".

Równolegle z organizacją festiwali, koncertów realizowaliście wiele projektów..

Ja tym może tu wspomnieć dwa projekty. Pierwszy z ostatnich lat, projekt RPO- pozyskanie środków na remont siedziby. Bez tego zostałyśmy mógłby przestać istnieć.
Natomiast drugim takim projektem, w skali kraju nie słyszałem o takim projekcie to „Zapoczyń pamięć". To projekt, który zwrócił uwagę na zasoby archiwalne naszej organizacji, ponad 15 tyś. dokumentów. Możliwość zachowania całego naszego dorobku od lat 50.
Dzięki „Zapoczytom pamięć" dokumenty zostały przeniesione na dyski cyfrowe, a oryginały papierowe, dokumenty które były u nas przechowywanego po odpowiednim przygotowaniu zostały przekazane do Archiwum Państwowego w Szczecinie. Druga rzecz. Odnaleźliśmy bardzo dużo negatywów z początku lat 50. Nie ma już osób, które są na tych odnalezionych zdjęciach. Zakąp, że tego nie zrobiliśmy wcześniej. Za późno do tego przystąpiliśmy, ale dużo na szczęście jednak udało się zachować. Ponad 10 tysięcy zdjęć, dlatek negatywów zostało zdigitalizowanych. Mamy to w tej chwili zabezpieczone. Dzięki „Zapoczytom" pozyskaliśmy też bardzo dużo stroków ukraińskich z terenów dzisiejszej Polski Wschodniej od osób, które przyjechały po roku 1947 roku. Przekazali nam część tego co się udało uratować.

A jak można się zapoznać z tym zebranym materiałem?

Został wydany mały katalog tych zbiorów. Jest też strona „Zapoczytów pamięć". Dzięki skatalogowaniu zwracają się do nas muzea i ośrodki. W przyszłym roku rozpoczniemy rozmowy na temat udostępnienia naszych zbiorów muzeum we Wrocławiu. Zostanie stworzony katalog wydawczy. To jedyny taki projekt i może to być do przykład dla innych ośrodków.

Wskazówki dla następców ?

Nie chcie wskazywać następcom co mają robić. Mają swoje przemyślenia i idee. Ja chętnie pomocą jeśli będą chcieli. Myślę, że z części moich doświadczeń skorzystają, jeśli miałbym doradzać. Dni Kultury Ukraińskiej zostaną myślę. Zwróciłbym uwagę na współpracę z innymi mniejszościami.

Komu chciałby Pan podziękować Panie Janie? Wiem, że lista osób przez te kilkanaście lat mogłaby się nie

skończyć ale może jednak?

Tak to by było trudne ale spróbuję jednak wymienić osobę, od której to wszystko się zaczęło – Pan Marek Talasiewicz. Otrzymaliśmy budynek, siedzibę. A później to faktycznie taka długa lista osób dzięki którym jesteśmy, którzy przez lata dawali nam wsparcie, pokierowali naszą pracą, coś podpowiedzieli. Pani Dorota Kowalewska (prop. pracownik Uniwersytetu Szczecińskiego), Małgorzata Frymus(prop. dziennikarz Polskie Radio Szczecin), osoby które czaiły nasze potrzeby, pracownicy urzędu marszałkowskiego, urzędu miasta. To dzięki tym osobom powstawały nasze piękne festiwale. Bez zaangażowania ludzi z zewnątrz tego wszystkiego by nie było i nie mielibyśmy o czym teraz opowiadać.

A co teraz Panie Janie?

Liczę na kontynuację projektu. „Zeszyty pamięci". Złożyliśmy ofertę w konkursie marszałka województwa dedykowaną miejscowościom narodowym. Czekamy. Chcemy pokazać szerszy kontekst działalności początkowej, powiązań pewnych faktów historycznych, co z czego wynikało, sytuacje były skomplikowane.

Czego można Panu życzyć ?

Nam wszystkim pokoju.

Dziękuję za rozmowę Ewa Golczyńska

Galeria

[1]

[2]

https://www.archiwum-wzp.pl/mniejszosci-narodowe-i-etniczne/aktualnosci-mniejszosci-narodowe-i-etniczne/rozmowa-z-panem-wynylkiem-podsumowanie-pracy-prawodniczaczego-szczecinskiego-oddziału-zwiazku/?mobile_switch=standard